Muzeum Krakowa

# W rytmie Lajkonika

SPACER SZLAKIEM NIEMATERIALNEGO DZIEDZICTWA KRAKOWA

# W rytmie Lajkonika

SPACER SZLAKIEM NIEMATERIALNEGO DZIEDZICTWA KRAKOWA

Muzeum Krakowa

KRAKÓW 2023

**Tekst spacerownika**: Andrzej Szoka, Monika Widzicka

**Wywiady z depozytariuszami:**

Bartosz Arkuszewski, Paweł Karolczyk, Marcin Ogrodnik, Katarzyna Wilińska

**Współpraca**: Karina Janik, Izabela Okręglicka

**Fotografie**: Marcin Gulis, Bogdan Krężel, Jakub Zawadziński

Muzeum Krakowa

Ul. Rynek Główny 35

31-011 Kraków

Centrum Interpretacji Niematerialnego Dziedzictwa Krakowa,

ul. Szpitalna 21

31-024 Kraków

**Dofinansowano z budżetu państwa - ze środków**

**Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

Muzeum Krakowa

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

© Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2023

Rynek Główny 35, 31-011 Kraków

# W rytmie Lajkonika.
# Spacer śladem niematerialnego dziedzictwa Krakowa

Przedstawiamy spacer trasą po wybranych miejscach niematerialnego dziedzictwa Krakowa. Tematem przewodnim naszego spaceru będzie doroczny pochód Lajkonika, którego początki związane są z dzisiejszą dzielnicą Zwierzyniec i klasztorem Sióstr Norbertanek. Po drodze, z podnóża Wzgórza św. Bronisławy do Rynku Głównego odwiedzimy jednak nie tylko miejsca na trasie przemarszu orszaku Konika Zwierzynieckiego. Zatrzymamy się również w lokalizacjach powiązanych z innymi krakowskimi zwyczajami i tradycjami, takimi jak odpust Emaus, dzwon Zygmunt czy intronizacja króla kurkowego. W myśl Konwencji UNESCO z 2003 roku praktyki te określane są jako niematerialne dziedzictwo kulturowe i w ten sposób będziemy je również postrzegać w naszym spacerowniku. Miejsca przedstawione na trasie spaceru zostały ukazane w chwili, w której ożywiają za sprawą praktykowanych tam zwyczajów, obrzędów i innych praktyk. Często oddawać będziemy głos osobom, które uczestniczą w tych praktykach jako depozytariusze tradycji. Lokalizacje te mają dla nich symboliczne znaczenie i są ważne dla ich lokalnej tożsamości.

Spacerownik powstał na podstawie materiałów zgromadzonych w ramach projektów realizowanych przez Centrum Interpretacji Niematerialnego Dziedzictwa Krakowa w latach 2022-2023: Korowód tradycji. Pochód Lajkonika na tle krakowskiego roku obrzędowego oraz Pochód Lajkonika - niematerialne dziedzictwo kulturowe w przestrzeni Krakowa. W jego trakcie dokonano dokumentacji fotograficznej, filmowej oraz dźwiękowej wybranych zjawisk niematerialnego dziedzictwa kulturowego, jak również przeprowadzono wywiady badawcze z ich depozytariuszami i uczestnikami. Projekty zostały dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura ludowa i tradycyjna".

# Zwierzyniec - Klasztor Sióstr Norbertanek

Spacer zaczynamy na dziedzińcu klasztoru sióstr norbertanek. Wokół nas znajdują się zabudowania klasztoru, który w tym miejscu ufundował możny Jaksa Gryfita około 1162 roku. Norbertanki przybyły do podkrakowskiego Zwierzyńca z czeskiego Doxanu. Dzięki Jaksie i księciu Bolesławowi Kędzierzawemu Panny Zwierzynieckie otrzymały silną bazę ekonomiczną. W połowie XIII wieku wymienia się 37 wsi należących do klasztoru (m.in. Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany, Olszanica, Liszki, Rudawa, Modlnica). Zabudowania klasztorne połączone są z kościołem i parafią św. Augustyna i św. Jana Chrzciciela, do której włączono pobliski kościół Najświętszego Salwatora. Klasztor był kilkukrotnie niszczony przez nadciągające tędy armie i odbudowywany dzięki staraniom stojących na czele zgromadzenia ksieni, jak zasłużona siostra Dorota Kątska (1588-1643).

fot. Bogdan Krężel

fot. Marcin Gulis

Z klasztorem związana jest osoba błogosławionej Bronisławy (zm. 1259), która zasłynęła służbą chorym i ubogim, a także wizjom, które otrzymywała w czasie samotnych modlitw w lasach na wzgórzu Sikornik. Legendy norbetańskie wiążą się natomiast z najazdami tatarskimi, które dotykały ten obszar trzykrotnie. Jest to legenda o Panieńskich Skałach, Dzwonie topielców i Lajkoniku. Ta ostatnia mówi o odpędzeniu wojska Tatarów w czasie oktawy Bożego Ciała w 1287 roku przez dzielnych flisaków wiślanych zwanych włóczkami, którzy następnie ubrali się w zdobyczne stroje i w triumfalnym pochodzie udali ze Zwierzyńca do Krakowa. Legenda ta, zapisana po raz pierwszy

w 1820 roku przez Konstantego Majeranowskiego, może wymyślona w przypływie natchnienia a może zasłyszana wśród tutejszych mieszkańców, tłumaczyła sens obrzędu o tajemniczej genezie. W jego trakcie, człowiek przebrany w strój tatarskiego chana, noszący na ramionach sztucznego konika, tańczy i uderza zgromadzonych widzów buławą, co ma przynieść im szczęście na cały rok. Z dokumentów w klasztornym archiwum wiemy, że tańczący konik pojawiał się po zakończeniu uroczystej procesji na dziedzińcu, co najmniej od połowy XVIII wieku. Niewykluczone jednak, że tradycja ta sięga jednak o wiele głębiej w przeszłość Zwierzyńca.

Każdego roku, w czwartek oktawy święta Bożego Ciała, zaciszny na co dzień dziedziniec staje się miejscem celebracji dorocznego obrzędu, który gęsto wypełnia tłum dzieci i dorosłych. Orszak Lajkonika przy dźwiękach krakowskich melodii wkracza dumnie na dziedziniec. Około 25 osób przebranych w staropolskie stroje włóczków i wojowników tatarskich formują wielkie koło na środku dziedzińca, w którego centrum ustawia się Lajkonik i chorąży z wielką chorągwią włóczków. Gorące, czerwcowe powietrze drga od dźwięku wielkiego bębna kapeli Mlaskoty. Lajkonik i chorągiew składa pokłon ksieni norbertanek. Następnie w rytmie melodii do piosenki „Hej na krakowskim Rynku" ze słynnym refrenem „Lajkoniku laj laj" chorąży zatacza koło wielką chorągwią a Tatarzyn stara się uderzyć buławą płynący z podmuchem wiatru wizerunek królewskiego Orła Białego z wiosłami w godle kongregacji włóczków. Wymaga to dobrej koordynacji między Lajkonikiem i chorążym. Tłum klaszcze w rytm melodii. Lajkonik zaczyna swoje harce, tańczy do melodii Krakowiaka, uderza buławą ludzi w tłumie a ci wrzucają do jego wiklinowego koszyczka pieniądze zwane „haraczem". Zdarza się, że wyciągnie z tłumu za ręce chłopca i dziewczynkę w tradycyjnych strojach krakowskich, aby razem z nimi zatańczyć kilka kroków na wyboistym dziedzińcu, wyłożonego wapiennym kamieniem. Po kilku minutach Lajkonik przerywa swoje tańce a do kręgu wkraczają włóczkowie i Tatarzy. Tym razem to oni wykonują kilkuminutową sekwencję taneczną w rytm werbla i pozostałych instrumentów (trąbek, fletu, skrzypiec, harmonii, klarnetu i tuby). Uderzając drewnianymi kijami symboliczne ukazują historię dramatycznego starcia między flisakami a wojskiem

tatarskim sprzed siedmiu wieków. Po tym widowisku odbywają się występy dzieci, które formują małe orszaki Lajkonika. W tym czasie orszak udaje się na krótki odpoczynek „za furtę" klasztorną. Lajkonika spotyka się z Pannami Zwierzynieckimi, wpisuje się do pamiątkowej księgi i znajduje chwile wytchnienia wśród starych i chłodnych klasztornych murów. Tymczasem tłum widzów oczekuje na dziedzińcu. Przeważają dzieci z krakowskich szkół i przedszkoli, okoliczni mieszkańcy, ale także osoby, które zafascynowane są tą tradycją i każdego roku przybywają do Krakowa, żeby jej doświadczyć. Zbigniew Glonek, który wcielał się w postać Lajkonika w latach 1988-2022 wspomina małżeństwo z Gdańska, które przyjeżdżało specjalnie na pochód Lajkonika do Krakowa: *„Bardzo kapitalni ludzie. Oni zawsze przyjeżdżali i spotykali się ze mną w Klasztorze Norbertanek. Potrafili przyjeżdżać z Gdańska."* Mówią: *„co za piękna tradycja, niepowtarzalna, pana taniec, to urok, to radość".*

Gdy Lajkonika po wyjściu przez furtę klasztorną ponownie pojawi się na dziedzińcu, zebrani proszą o uderzenia buławą oraz o możliwość wykonania wspólnej fotografii. Niektórzy chcą dłużej zatrzymać Lajkonika przy sobie. Każdy bowiem chciał choć na chwilę znaleźć się w jego pobliżu – wykonać fotografię, zostać uderzonym na szczęście czy zamienić z nim kilka słów. Ze względu na napięty plan dnia, nie jest to jednak możliwe. Lajkonik z orszakiem pośpiesznie opuszczają dziedziniec przez bramę we wschodniej wieży. My również opuśćmy tym wyjściem Klasztor Norbertanek.

fot. Bogdan Krężel

# Ulica Senatorska

Opuszczając klasztor, widzimy na wzniesieniu po lewej stronie kościół Najświętszego Salwatora. Najwcześniejsza wzmianka o tym kościele pochodzi 1148 roku a badania archeologiczne nie potwierdziły, że stanął on na miejscu wcześniejszej świątyni pogańskiej, co sugerowali niektórzy badacze. Przechodzimy po moście na Rudawie. Idąc prosto ulicą Tadeusza Kościuszki podążylibyśmy w ślad za orszakiem Lajkonika, który w czasie pochodu kieruje się właśnie tą trasą do centrum. My pójdziemy jednak „pod prąd" tradycyjnego szlaku przemarszu. Skręcamy w ulicę Senatorską w kierunku Placu na Stawach.

Otaczają nas codzienne dźwięki krakowskiej ulicy. Jeżeli jednak wyobrazimy sobie, że stoimy w tym miejscu w Poniedziałek Wielkanocny, odbywa się tutaj od stuleci tradycyjny odpust Emaus. Nazwa odpustu nawiązuje do odczytywanego tego dnia fragmentu Ewangelii według św. Łukasza, który opisuje spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami podążającymi do wioski Emaus. Uroczystości odpustowe są najprawdopodobniej równie stare jak sama parafia, którą erygowano w drugiej połowie XII wieku.

fot. Bogdan Krężel

fot. Bogdan Krężel

Najstarszym źródłem mówiącym o zwierzynieckim odpuście jest rękopis Giovanniego Paolo Mucanti – mistrza ceremonii w delegacji kardynała Henryka Gaetano, który przebywał w Polsce w latach 1596-1597. Mucanti zanotował: W *Poniedziałek Wielkanocny po obiedzie poszedłem oglądać kościół, który nazywają Emaus, gdzie zbiera się wielki tłum obojga*

*płci [...] Wyszystka młodzież i żacy zachowują dawny zwyczaj noszenia dnia tego różdżek wierzbowych, na których rozwinięte są bazie i z tymi idąc drogą na Emaus, uderzają dziewczęta brzydsze [...] A na tych drogach, które tu prowadzą, nie widzi się też nic innego, a kobiety śmieją się z tego i podoba im się to, a także niektóre z nich niosą podobne kijki i uderzają nimi mężczyzn.* W 1696 roku w obchody Emausu włączyło się Arcybractwo Męki Pańskiej działające przy kościele św. Franciszka z Asyżu, które urządzało uroczystą procesję do kościoła Najświętszego Salwatora. Procesję urządzano przez wiele lat, nie wiadomo jednak dokładnie kiedy zwyczaj zaginął. Na przełomie XVII i XVIII wieku na Emausie pojawił się charakterystyczny wyrób – pierniki. Najstarsza wzmianka o wydatkach na zakup tych przysmaków przez Bractwo Różańcowe z Krakowa pochodzi z 1700 roku, a przez klasztor Sióstr Norbertanek z 1721 roku. Warto wspomnieć, że Zwierzyniec nie był jedynym miejscem obchodzenia tego odpustu w Krakowie. Odpusty nazywane Emaus obchodzono też przy nieistniejących dziś kościołach św. Sebastiana i Rocha, św. Gertrudy „za Nową Bramą" i św. Wawrzyńca na Kazimierzu.

Czasem największego rozkwitu zwierzynieckiego odpustu był wiek XIX. Źródła z tego okresu ukazują go jako barwny ludowy jarmark, na który ściągały pielgrzymki z całej Galicji. Między kościołem Najświętszego Salwatora, a kaplicą świętej Małgorzaty rozstawiano kramy z zabawkami, piszczałkami, „trąbkami jerychońskimi" z kolorowych bibułek, grzechotkami, bębenkami, kołatkami i fujarkami. Sprzedawano najrozmaitsze wiktuały: drożdżowe placki z serem, piernikowe serca zdobione wzorami z lukru, kołacze, owoce w cukrze, lizaki, cukierki i inne smakołyki. Na straganach i rozłożonych na ziemi płachtach wystawiano gliniane dzbanki, garnuszki i miseczki, a także dzwonki i gwizdki w kształcie zwierząt oraz zdobione drewniane siekierki i miniaturowe huśtawki. Nie brakowało figurek Lajkonika i Pana Twardowskiego dosiadającego koguta na biegunach, żandarmów austriackich, flisaków, przekupek oraz charakterystycznych Żydów z pejsami i w chałatach kiwających się na sprężynce. Inne kramy oferowały biżuterię: korale, łańcuszki, broszki, bransoletki i tombakowe pierścionki z oczkami z kolorowego szkła. W pobliżu klasztoru można

było kupić książeczki do nabożeństwa, druki z pieśniami religijnymi, święte obrazki, szkaplerze i inne dewocjonalia. Były też karuzele i huśtawki o kształcie łódek, sprzedawano ludowe horoskopy i losy loterii fantowych wyciągane z pojemnika przez kolorowe papugi. Wszystkiemu temu towarzyszył gwar i hałas: melodie wygrywane przez kataryniarzy mieszały się ze świstem piszczałek i gwizdków, a dźwięki organków i harmonijek – z wystrzałami drewnianych pukawek.

Niedługo po włączeniu Zwierzyńca i Półwsia Zwierzynieckiego do Krakowa w 1910 roku wzgórze salwatorskie zostało zabudowane, a jarmark przeniósł się na ulicę Tadeusza Kościuszki. Barwny ludowy festyn z biegiem lat stopniowo tracił swój tradycyjny charakter. Ludowe rękodzieło z wolna ustępowało miejsca fabrycznym wyrobom z plastiku i metalu, a niepowtarzalna atmosfera zaczęła zanikać. 2022 roku organizację odpustu Emaus przejęło Krakowskie Forum Kultury. Podjęto starania o uporządkowanie i ujednolicenie wyglądu kramów, a także przywrócenia do odpustowej sprzedaży wyrobów rękodzielniczych. Ważną inicjatywą jest również organizowany od 2014 roku przez Muzeum Krakowa (odział Dom Zwierzyniecki) Konkurs na Najpiękniejsze Drzewko Emausowe, którego forma wywodzi się od sprzedawanych niegdyś w Krakowie na wiosnę tzw. drzewek życia.

Współcześni krakowianie nadal odwiedzają Emaus. Wspominają przebieg odpustu sprzed kilkudziesięciu lat. Dla wielu mieszkańców Emaus to przede wszystkim święto rodzinne.

Fot. Bogdan Krężel

Jak wspomina Emaus sprzed kilkudziesięciu lat jedna z krakowianek: *To były ciotki, oczywiście dzieci: kuzynowie, wszystkie kuzynki i wszyscy żeśmy chodzili tam […]. Tam się szło z takim poczuciem, że się idzie razem. Całą rodziną […]. A później wracało się przeważnie nad Wisłą. Rodzice i ciotki, wujkowie sobie szli tak dostojnie, a dzieci używały na tych bulwarach ile się dało. Oczywiście z wielkim hukiem, z gwizdem ptaszków, z kołatkami i […] na co się udało namówić rodziców w tym roku.* We wspomnieniach przejawiają się też emauśne zapachy i smaki: *Emaus pachniał przede wszystkim watą cukrową. Zawsze jak się już zbliżało, to było czuć […]. Ta wata cukrowa inaczej pachniała niż teraz. Mnie się tak wydaje, że ona miała swój taki bardziej waniliowy, intensywny zapach […]. Oczywiście korale z precelków, które dało się jeść, bo teraz się nie da ich jeść, i pierniki, serduszka piernikowe.*

Emaus z lat 60. i 70. XX wieku jest wspominany pozytywnie, w przeciwieństwie do negatywnych zmian, jakie zaszły w kolejnych dekadach: *Na Emausie czuło się tak swojsko. Były kapele, które sobie podgrywały, balony, nie udziwnione, ale wspaniałe […]. Było bardzo dużo naszych produktów, zabawek. Ja stamtąd miałam wóz drabiniasty. Jak byłam mniejsza, to pamiętam, że miałam ptaszka, który ze mną na wakacje jeździł na kijku, który machał rączkami. Stamtąd miałam klocki drewniane, którymi się też uwielbiałyśmy z siostrą bawić. I to były takie rzeczy, że wiadomo było, że to jest nasze […]. Mało które dziecko wracało bez plastikowego, kolorowego wiatraczka.* Niektóre zakupione na Emausie zabawki są w krakowskich rodzinach przechowywane przez pokolenia i są nośnikiem ważnych wspomnień: *Gliniany ptaszek, który troszkę jest już wyblakły, ale gwizda… mój tato melodie na nim gwizdał […]. Także jest to świętość w naszym domu i zawsze stoi na honorowym miejscu. Nie jest gdzieś ukrywany, chowany jako staroć. Nie. To jest nasz… tato, nasz ptaszek i to jest kawałek naszego życia.* Kolejne lata kojarzone są już z upadkiem atmosfery święta i tanimi produktami fabrycznymi: *Chińszczyzna, to paskudztwo, te wszystkie kramy, które jakieś były ze skrzynek, paczek, i to wszystko, które zupełnie, ale to zupełnie odeszło od idei Emausa.* Obecnie wprowadzane zmiany przyjmowane są z umiarkowanym optymizmem. Jednak nawet dzisiaj wśród młodszego pokolenia odpust wzbudza pozytywne emocje: *A wbrew pozorom, to może być po prostu fajna tradycja, taka rodzinna, krakowska, regionalna i z której można korzystać.*

# Bielany

Jeżeli mamy więcej wolnego czasu możemy również udać się na trochę dalszą wyprawę, drogami położonymi wzdłuż Wisły dotrzemy do klasztoru ojców kamedułów na Bielanach. Pustelnicy zostali sprowadzeni na Srebrną Górę przez marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego, gdzie w latach 1609–1630 wzniesiono erem i kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Miejsce to związane jest również z ważną krakowską tradycją, jaką jest doroczny odpust odbywający się w Zielone Świątki i majówki w Lesie Wolskim. Zielone Świątki to ludowa nazwa święta Zesłania Ducha Świętego na apostołów, które obchodzone jest w siódmą niedzielę po Wielkanocy i kończy w Kościele okres wielkanocny. Zarazem przypada na czas przejścia od wiosny do lata, będący jednym z momentów granicznych w roku solarnym. W ludowej obrzędowości Zielonych Świątek odbijają się ślady słowiańskich wierzeń związanych z letnim przesileniem i magią urodzaju.

Fot. Jakub Zawadziński

Fot. Jakub Zawadziński

Krakowianie i krakowianki już od połowy XIX wieku tłumnie odwiedzali Bielany w czasie Zielonych Świątek. Niedziela Zesłania Ducha Świętego oraz następujący po niej poniedziałek (tradycyjnie Zielone Świątki były świętem dwudniowym) to dwa z dwunastu dni w roku, kiedy kobiety mogą odwiedzić erem na Srebrnej Górze. Była to wówczas prawdziwa wyprawa, którą pokonywano furmankami, dorożkami, pieszo, a nawet galarami. Według wspomnień Marii Estreicherówny pierwszego dnia Zielonych Świątek na

Bielanach bawił się przeważnie lud wiejski, a mieszczanie odwiedzali erem drugiego dnia. Na przybyłych czekały pod klasztorem kramy z dewocjonaliami, zaś w Lasku Wolskim do wieczora urządzano pikniki z huśtawkami i zabawą taneczną. Po zmroku na wzgórzach w okolicach Krakowa rozpalano ogniska sobótkowe – podobne do tych, jakie w innych częściach kraju urządzano w Noc Świętojańską. Do 1850 roku sobótki palono też na Błoniach i nad Rudawą, lecz po wielkim pożarze Krakowa ogniska przeniesiono nad Wisłę pod kontrolę straży ogniowej. Palenie ognia miało zapewnić uprawom bezpieczeństwo od piorunów, wichru i ulewy. Młodzież tańczyła wokół ognisk i je przeskakiwała, pasterze obchodzili z pochodniami swoje stada, zaś staruszki przychodziły zagrzać się przy sobótce, aby nie marznąć przez następny rok.

O ile w noc zielonoświątkową nie zobaczymy już ognisk sobótkowych na wzgórzach nad Wisłą, o tyle odpust u kamedułów i majówka na Bielanach nadal przyciągają licznie mieszkanki i mieszkańców Krakowa. Wielu udaje się na modlitwę do kościoła ojców kamedułów. Ludyczną atrakcję stanowią dziś głównie kramy z plastikowymi zabawkami i słodyczami oraz karuzele ustawione na Polanie pod Dębiną. Gdy w 2023 roku karuzele z przyczyn organizacyjnych nie mogły zostać ustawione miłośnicy tej tradycji uznali to za: *niszczenie wielowiekowej tradycji przyciągającej swoją wyjątkowością mieszkańców Krakowa i wielu turystów.* Należy mieć nadzieję, że w kolejnych latach odpust pozostanie żywym zwyczajem.

fot. Jakub Zawadziński

# Plac na Stawach

Ulicą Senatorską docieramy do Placu na Stawach. Jesteśmy w sercu Półwsia Zwierzynieckiego, niegdyś „krainy andrusów". W tym miejscu znajdowały się kiedyś stawy rybne należące do Sióstr Norbertanek, które zasypano w XIX wieku. Powstały w ten sposób plac stał się miejscem handlu, gdzie swoje produkty sprzedawali rolnicy z podkrakowskich wsi, a obecnie może kupić w tym miejscu bardzo różnorodny asortyment. W narożnej kamienicy przy Placu Na Stawach 14A mieścił się kilka dekad temu słynny Bar na Stawach. Był to jeden z tych miejskich lokali, gdzie więcej się piło niż jadło. W pamięci mieszkańców Zwierzyńca i miłośników folkloru krakowskiego bar zapisał się za sprawą jego wyjątkowej przedmiejskiej klienteli. Do baru przychodzili na halbę, czyli kufel „okocimiera" lub czegoś mocniejszego z zagryzką przekupnie handlujący na pobliskich placach, furmani, dzielnicowi pijaczkowie, ludzie różnych profesji: wózkarze, malarze pokojowi (zwani majlorzami), grajkowie uliczni i drobni rzemieślnicy, a także największe „osobowości" przedmieść, jak do dziś wspominani na Zwierzyńcu Edek Partyzant, Jasiu Krawiec, Czesiek Czorny i przede wszystkim Aleksander Łodzia-Kobyliński „Makino", który uchwycił atmosferę baru i uwiecznił jej bywalców w piosenkach kapeli Andrusy. Do stworzenia legendy Baru na Stawach walnie przyczynił się Jerzy Harasymowicz za sprawą poematu Bar Na Stawach (1972), w którym uchwycił niepowtarzalne słownictwo zwierzynieckich andrusów.

fot. Bogdan Krężel

fot. Bogdan Krężel

fot. Bogdan Krężel

Baru na Stawach już nie ma, lecz plac nadal jest ważnym miejscem na mapie krakowskiego folkloru. Jest to pierwsze ważniejsze miejsce, które odwiedza orszak Lajkonika w czasie swojego pochodu w czwartek oktawy święta Bożego Ciała. Po ostatnich przygotowaniach, które mają miejsce w siedzibie pobliskich Wodociągów Miasta Krakowa i spotkaniu z prezesem i pracownikami tego przedsiębiorstwa Konik Zwierzyniecki wyrusza w tanecznym rytmie na ulice. Orszak zatrzymuje się na ulicy Senatorskiej. Kapela Mlaskoty gra melodie znane każdemu mieszkańcowi Zwierzyńca. Lajkonik natomiast zapuszcza się w wąskie uliczki targowiska w asyście swoich przybocznych, którzy torują drogę wśród tłumów. Czuć w powietrzu rozmaite zapachy sprzedawanych produktów. Kupcy czekają na ten moment cały rok. Znają wcielającego się w postać Tatarzyna Mariusza Glonka, tak jak pamiętają jego tatę i poprzednika – Zbigniewa Glonka. Obaj przecież robią na co dzień w tym samym miejscu zakupy. Sprzedawcy czekają z przygotowanymi datkami na podejście Lajkonika i uderzenie buławą „na szczęście". Z racji na napięty harmonogram dnia, Lajkonik musi dość szybko przemieszczać się, i jedynie na chwilę przystawać przy kolejnych stoiskach, zamieniać kilka słów ze sprzedawcami i gnać dalej. Każdy próbuje zwrócić na siebie uwagę Lajkonika, żeby nie zostać pominiętym: *„Proszę jeszcze do nas, my mamy pieniążki, my mamy haracz!* Słychać brzęk wpadających do koszyczka monet i życzenia dla kupców od Lajkonika: *Dużo zdrowia życzę, oby interes się kręcił.*" Po chwili jednak dudniący dźwięk wielkiego bębna przypomina, że orszak musi podążać dalej.

## Ulica Włóczków i Tatarska

Z Placu na Stawach przechodzimy ulicą Senatorską obok okazałego gmachu Wodociągów Krakowskich. Budynek Dworca Wodociągowego ukończono w 1913 roku według projektu Jana Rzymkowskiego. Mieści do dzisiaj siedzibę zarządu przedsiębiorstwa, które władze Krakowa powołały do życia w 1898 roku. Pierwsza woda popłynęła rurami położonymi przez Wodociągi w 1901 roku. Miejsce to związane jest z tradycją Lajkonika od połowy XX wieku, gdy pracownicy wodociągowi zaczęli zasilać szeregi orszaku. Tutaj też odbywają się ostatnie przygotowania do wymarszu. Warto dodać, że w historii aż trzy osoby wcielające się w postać Lajkonika były zatrudnione w Wodociągach Krakowskich.

My jednak zapuścimy się na chwilę w uliczki Półwsia Zwierzynieckiego. Wśród nich są dwie, których nazwy brzmią „lajkonikowo" – Włóczków i Tatarska. Nie są one przypadkowe. W drugiej połowie XIX i początkach XX wieku właśnie tam miał miejsce początek dorocznego pochodu. Przy ulicy Włóczków 4 mieściło się domostwo i ogród rodziny Micińskich, potomków dawnych włóczków, którzy aranżowali pochód.

# Skwer Konika Zwierzynieckiego

Wychodzą z zaułków Półwsia przekraczamy ulicę Kościuszki. Przed, za zakolem Wisły, widać już panoramę Wawelu. Zatrzymajmy się jednak na chwilę przed skrzyżowaniem z Aleją Trzech Wieszczów i Mostem Dębnickim. Znajduje się tutaj skwer, który od 2013 nosi imię Konika Zwierzynieckiego oraz klimatyczna karczma Smil'y, w której orszak Lajkonika znajduje wytchnienie po marszu z klasztoru Sióstr Norbertanek. Orszak opiera swoje buńczuki i chorągiewki o ścianę karczmy a Lajkonik zdejmuje na chwilę swój ciężki strój. Gospodarze nie szczędzą chłodnego napitku. Przed wyruszeniem w dalszą drogę karczma rozbrzmiewa muzyką Mlaskotów a Lajkonik porywa do tańca panie. Ciekawym zbiegiem okoliczności właśnie w tym miejscu znajdowało się pierwsze znane domostwo wspomnianej już rodziny włóczków Micińskich. Nabyli oni od Akademii Krakowskiej browar i szynk wraz z dwoma domostwami stojące niegdyś przy drodze publicznej łączącej Kraków ze Zwierzyńcem. Prawdopodobnie to właśnie w miejscu dzisiejszej karczmy Smil'y orszak Konika Zwierzynieckiego przygotowywał się do obrzędu 200 lat temu. Warto jeszcze wspomnieć o pobliskim Antykwariacie Abecadło przy ulicy Kościuszki 18, który od kilku lat jest miejscem odwiedzanym chętnie przez Lajkonika. Antykwariat mieszczący się w lokalu dawnej Apteki pod Aniołem Stróżem stał się ważnym punktem na kulturalnej mapie tej części Krakowa i współtworzy obecnie jej wyjątkowy klimat.

fot. Marcin Gulis

Przekraczamy ruchliwą Aleję Krasińskiego lub przechodzimy spokojniejszymi bulwarami pod Mostem Dębnickim. Przy tej okazji przeniesiemy się oczami wyobraźni z letniej do zimowej aury. W dniu 6 stycznia, czyli w uroczystość Objawienia Pańskiego (Epifanii) właśnie pod Domem Handlowym „Jubilat" przechodzi jeden z orszaków Trzech Króli. Orszak zielony symbolizujący kontynent azjatycki rusza z salezjańskiego Parku Wioski Świata (ul. Tyniecka), dalej do kościoła św. Stanisława Kostki przy ul. Konfederackiej. Stamtąd trasą: ul. Bałuckiego – przez Rynek Dębnicki – Most Dębnicki – Retoryka – Garncarską – Studencką do kościoła św. Anny i przed nim skręca w Planty do ulicy Szewskiej, a dalej nią do Rynku. Tam spotyka pozostałe dwa orszaki, czerwony – europejski i niebieski – afrykański. Tradycja organizowania orszaków Trzech Króli narodziła się w XIX wieku w Hiszpanii. Do Polski ta praktyka dotarła dopiero w obecnym stuleciu. W 2010 roku w Warszawie powołano Fundację „Orszak Trzech Króli", która jest głównym organizatorem przedsięwzięcia i pomaga w przygotowywaniu orszaków w całej Polsce. Kraków organizuje swój orszak od 2011 roku, czyli gdy przywrócono, zlikwidowany w PRL-u w tym terminie dzień ustawowo wolny od pracy.

Tak opisuje orszak azjatycki jego uczestniczka: „Od nas z parafii idzie orszak zielony i on wyrusza z Łosiówki [...]. *Później u nas w parafii o godzinie 10 jest msza św. Po mszy św. ruszamy wszyscy, już ci co szli z Łosiówki i ci co dołączyli na mszę i chcą uczestniczyć. Idziemy razem na Rynek orszakiem zielonym [...]. Jest zrobiony duży, sztuczny słoń, na którym siedzi król na platformie. Jest orkiestra, jest głośno, wszyscy śpiewają, cieszą się."*

Uczestników idących w orszaku łączy również wspólne śpiewanie kolęd. Jak mówi inny uczestnik orszaku: *„Polska tradycja to śpiewanie kolęd. Ten śpiew kolędy jest od samego początku obecny, kiedy rusza się z danego miejsca na Rynek. Są przygotowane śpiewniki."*

Partnerem krakowskiego Orszaku jest Dzieło Pomocy św. Ojca Pio, które kwestuje na rzecz osób bezdomnych przy okazji rozdając uczestnikom papierowe korony (w 2023 roku rozdano 20 tys. sztuk!), śpiewniki kolęd i zestawy kadzidlane. Zestaw kadzidlany jest zapakowany w pudełeczko, w którym znajdują się: kadzidło ziołowe, kreda, węgielek, instrukcja obsługi oraz bilecik z inspirującym tekstem.

# Powiśle i Dzwon Zygmunt

fot. Jakub Zawadziński

Orszaki Lajkonika i Trzech Króli zaburzają na kilka minut codzienny rytm życia miasta. Policja wstrzymuje ruch, aby depozytariusze mogli szybkim krokiem przekroczyć ruchliwe Aleje. Lajkonik i włóczkowi zatrzymują się następnie na skrzyżowaniu ulicy Zwierzynieckiej i Powiśle. Tutaj Konik Zwierzyniecki i chorągiew składają krótki pokłon w stronę Wawelu na pamiątkę, że kongregacja włóczków służyła kiedyś wiernie polskim królom. Dostrzegamy stąd wawelskie wieże – w tym Zygmuntowską. Nie możemy zatem nie wspomnieć o dziedzictwie dzwonu Zygmunt – jednego z dźwiękowych emblematów Krakowa oraz symbolu narodowego. Odlany z brązu przez norymberskiego ludwisarza Hansa Behema po raz pierwszy zabrzmiał dla krakowian 15 lipca 1521 roku. Choć pierwotnie nazywano go magna campana regia (wielki dzwon królewski), to z czasem utrwaliło się miano Zygmunta na cześć fundatora – króla Zygmunta I Starego. Zawieszenie potężnego dzwonu w katedrze wawelskiej było zarówno wyrazem królewskiej religijności, jak też narzędziem monarszej propagandy politycznej. Świadczy o tym inskrypcja, którą z łaciny można tłumaczyć następująco:

„BOGU NAJLEPSZEMU, NAJWIĘKSZEMU I DZIEWICY BOGARODZICY, ŚWIĘTYM PATRONOM SWOIM, ZNAKOMITY ZYGMUNT KRÓL POLSKI TEN DZWON GODNY WIELKOŚCI UMYSŁU I CZYNÓW SWOICH KAZAŁ WYKONAĆ ROKU ZBAWIENIA 1520”.

Od pięciu wieków dźwięk Zygmunta wyznacza rytm świąt kościelnych i państwowych, a także oznajmia ważne wydarzenia. W przeszłości odzywał się podczas wjazdów przedkoronacyjnych i koronacji królewskich, pogrzebów monarszych i w dziękczynieniu za zwycięstwa w bitwach. Od XIX wieku dzwonienie Zygmuntem towarzyszy pogrzebom znamienitych postaci i obchodom ważnych rocznic. W ciągu roku odbywają się 24 dzwonienia zwyczajne, których kalendarz publikuje Parafia Archikatedralna. Trwają od 7 do 8 minut, podczas gdy czas dzwonień nadzwyczajnych wynosi około 15 minut.

Do ręcznego rozkołysania dzwonu, ważącego wraz z oprzyrządowaniem 12 600 kg, konieczna jest zespołowa praca aż 12 dzwonników pociągających za liny. Obecnie Zygmunt ma ponad 30 dzwonników, wśród których znajdziemy profesorów uczelni, dyrektorów przedsiębiorstw, przedstawicieli wolnych zawodów, studentów. Dzwonnicy zrzeszają się w Bractwie Dzwonników Wawelskich. Dzwonienie Zygmuntem jest posługą przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Zwierzchnikiem dzwonników jest proboszcz katedry wawelskiej, który po zakończonej pracy wypłaca dzwoniącym symboliczne dzwonne, po zejściu z wieży wydawane w kawiarni na regenerację utraconych sił.

fot. Jakub Zawadziński

## *Filharmonia*

Przejście ulicy Zwierzynieckiej zajmuje orszakowi około półtorej godziny. Lajkonik ma tutaj co robić. Odwiedza liczne sklepy i punkty usługowe, zbierając „haracz", tańcząc i pozując do zdjęć. Orszak musi jednak co chwila schodzić z jezdni, gdyż służby miejskiej przepuszczają co chwila przejeżdżające tramwaje, co budzi zrozumiałą irytację depozytariuszy.

Tymczasem na skrzyżowaniu pod Filharmonią Krakowską zgromadzony jest już na chodnikach wielki tłum. Widzowie z niecierpliwością oczekują na Lajkonika. Z oddali dostrzegają ponad tłumem zbliżające się buńczuki i chorągiewki. Co raz mocniej słychać dudnienie bębna. Gdy w końcu orszak dotrze do skrzyżowania, ruch uliczny jest wstrzymany a wielki tłum wchodzi na jezdnię, gdzie włóczkowe tworzą krąg. Lajkonik wykonuje w kręgu swój drugi taniec z chorągwią. Następnie zaprasza do tańca krakowiaka kilkoro dzieci. Wiele z nich ubrana w tradycyjne stroje krakowskie.

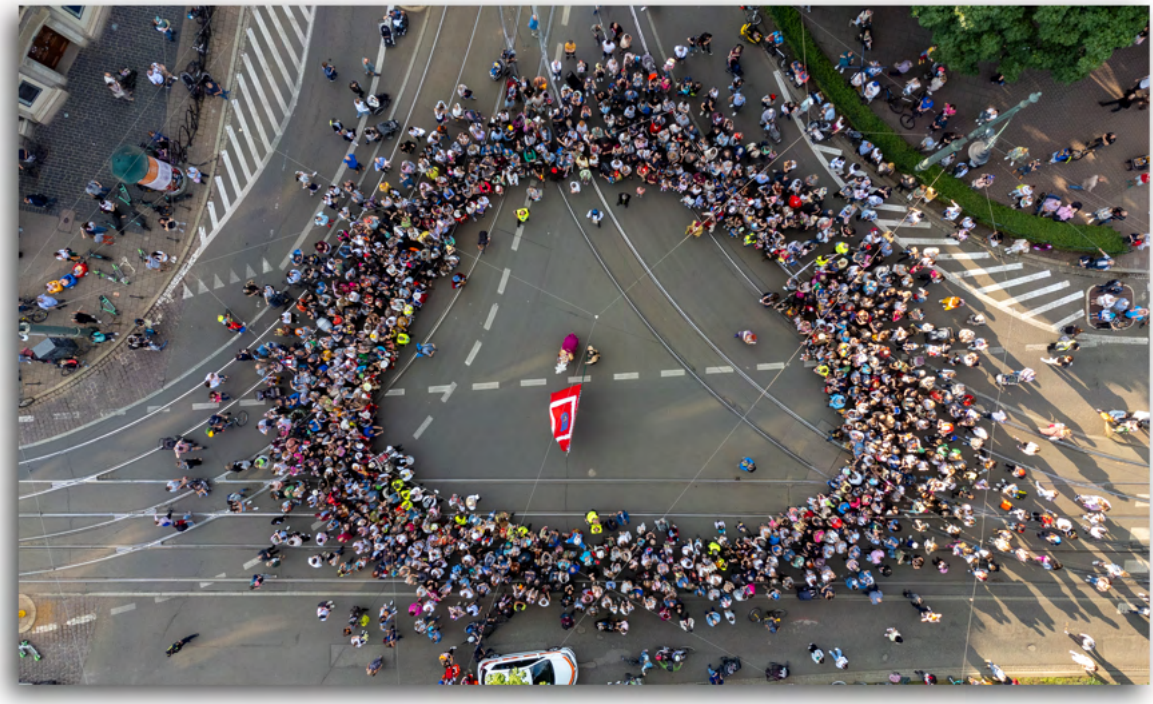

fot. Marcin Gulis

Harce Lajkonika nie trwają jednak długo, ponieważ trzeba szybko wznowić ruch na tym ważnym dla miejskiego systemu komunikacyjnego skrzyżowaniu. Lajkonik i orszak, ciągnąć za sobą wielki tłum udają się w stronę Pałacu Biskupów Krakowskich, gdzie ma miejsce złożenie pokłonu przed pomnikiem papieża Jana Pawła II i spotkanie z przedstawicielem Kurii.

Te wszystkie czynności są echem dawnego Krakowa. W miejscu dzisiejszego skrzyżowania pod Filharmonią znajdowały się do początków XIX wieku miejskie mury i Brama Wiślna, do której docierał Konik Zwierzyniecki i miał miejsce finał całej zabawy. Do Pałacu Biskupów Krakowskich prawdopodobnie jako pierwszy zaprosił Lajkonika Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, poeta i miłośnik krakowskiego folkloru. On też zlecił Michałowi Stachowiczowi namalowanie pierwszego przedstawienia harców Konika Zwierzynieckiego w 1820 roku. Przez większość okresu PRL-u Lajkonik nie miał wstępu na dziedziniec pałacu. Dopiero wcielający się w postać Tatara w połowie lat 80. Jan Jelonek i Zbigniew Glonek przełamali ten zakaz.

fot. Marcin Gulis

# Kościół Dominikanów

Po krótkim odpoczynku w jednym gościnnych barów przy placu Wszystkich Świętych orszak w szybkim tempie i otoczony gęstym tłumem skręca w ulicę Grodzką i kieruje się do Rynku Głównego, gdzie oczekują już zniecierpliwieni goście finałowej części pochodu. My jednak nie pędźmy za Lajkonikiem, lecz zajrzyjmy do pobliskiego kościoła Św. Trójcy. Wyjątkowym dniem dla tego miejsca jest 17 sierpnia, gdy przypada wspomnienie św. Jacka Odrowąża. W ramach tego wydarzenia ma miejsce uroczysta msza święta, po której następuje obrzęd poświęcenia kłosów zbóż, a także wystawienie relikwii św. Jacka. Ponadto wierni mogą odwiedzić grób świętego, który znajduje się na piętrze kościoła. Wierni nie muszą przynosić własnych kłosów, które we współczesnym mieście są trudne do zdobycia. Pojedyncze kłosy są rozdawane przez zakonników po mszy w zamian za drobną ofiarę. Święcenie kłosów przypomina jeden z przypisywanych św. Jackowi cudów. Według legend dominikańskich, jego modlitwa miała sprawić podniesienie się powalonego gradem zboża w podkrakowskiej wsi Kościelec.

fot. Jakub Zawadziński

## Pomnik Adama Mickiewicza

Wróćmy na ulicą Grodzką. Orszak Lajkonika w wielkim ścisku, zazwyczaj już mocno spóźniony, usiłuje przedostać się na zachodnią stronę Rynku Głównego. My jednak udajmy się prosto w stronę pomnika Adama Mickiewicza. Na Rynku Głównym niemal każdy metr kwadratowy można powiązać z lokalnym dziedzictwem niematerialnym. Skupmy się jednak na kilku punktach i zjawiskach. Pomnik Wieszcza jest niewątpliwe jednym z nich. Tutaj 24 grudnia w imieniny Adama krakowskie kwiaciarki składają biało-czerwony wieniec w hołdzie twórcy „Dziadów". Kilka tygodni później, tuż przed niedzielnym świtem przyszli maturzyści skaczą wokół pomnika na jednej nodze, żeby sprzyjało im szczęście w czasie egzaminu dojrzałości. Tutaj też, od 1937 roku ma miejsce doroczny Konkurs Szopek Krakowskich. Szopka krakowska jest znana niemal na całym świecie. Tradycja szopkarstwa krakowskiego została w 2018 roku wpisania na listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO jako pierwsze polskie zjawisko. Jej częścią są, przekazywane z pokolenia na pokolenie umiejętności wykonywania szopek krakowskich, a także zwyczaj uczestnictwa w dorocznym konkursie. Dla twórców a szczególnie dla wielopokoleniowych rodzin szopkarskich przyjście w pierwszy czwartek grudnia „pod Adasia" i ustawienie szopki na stopniach pomnika jest jednym z najważniejszych wydarzeń rodzinnych w roku. Jedna z szopkarek wspomina: *„Szopki to było wielkie wydarzenie rodzinne. Większe niż imieniny, urodziny. Na szopki to szliśmy całą rodziną do Rynku".* Inna z twórczyni podkreśla, jak ważny dla tej społeczności jest moment spotkania szopkarzy pod pomnikiem: *„Rozmawiamy ze sobą, lubimy się wszyscy. Jesteśmy jedną wielką szopkarską rodziną. To jest nasze spotkanie po wielu miesiącach, bo w ciągu raczej się nie widujemy [...]. Tam to jest wyjątkowy czas, wyjątkowe miejsce".*

# Kościół Mariacki

Spacerując po Rynku Głównym mamy okazję usłyszeć melodię hejnału krakowskiego, wygrywanego o każdej pełnej godzinie z wieży wyższej (hejnalicy) kościoła Mariackiego. Za każdym razem brzmi unikalnie, ponieważ trębacze interpretują ją indywidualnie i zabarwiają uczuciami. Profesor Wiktor Zin, architekt i popularyzator krakowskich zabytków, powiedział o hejnale, że *„Powtarzający się motyw z tym nagłym urwaniem ma w sobie coś, co w jakiejś mierze symbolizuje całą Polskę”.*

Grupę hejnalistów tworzą specjalnie zrekrutowani strażacy z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, którzy po dwóch pełnią na wieży 24-godzinne dyżury. Pracują w niewielkim pomieszczeniu na wysokości 81 metrów, do którego prowadzi 239 schodów. Za każdym razem wygrywają hejnał na cztery strony: w kierunku Wawelu – dla króla, na Rynek Główny – dla władz miasta, ku Bramie Floriańskiej – dla przybywających do Krakowa, w stronę Małego Rynku – dawniej dla kupców, obecnie dla komendanta Straży Pożarnej. Od 1927 roku hejnał w południe jest transmitowany przez Polskie Radio, co czyni go

fot.Jakub Zawadziński

najstarszą na świecie cykliczną audycją radiową (nadawaną z przerwą tylko na okres II wojny światowej).

Z kościołem Mariackim związana jest też tradycja korowodu bronowickiego, który odbywa się 15 sierpnia. Tego dnia przypada odpust w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Bronowiczanie w strojach krakowskich przyjeżdżają na mszę świętą wozami zaprzężonymi w konie oraz udekorowanymi kwiatami i zielonymi gałązkami. Po Rynku niesie się stukot końskich kopyt i muzyka ludowa grana przez bronowickich muzykantów. Ten zwyczaj przypomina, że przez wiele wieków Bronowice Małe były własnością dóbr kościoła Mariackiego i aż do 1949 roku w tym kościele bronowiczanie mieli swoją parafię.

fot. Jakub Zawadziński

# Wieża Ratuszowa

Przechodząc wzdłuż linii A-B Rynku Głównego powoli zbliżamy się do finału naszego spaceru. Idąc wzdłuż kamienic, przed którymi ponad wiek temu zespoły szopkarskie oczekiwały na zaproszenie do co lepszych krakowskich domów w celu dania płatnego przedstawienia, można przywołać jeszcze jedną starą tradycję związana z mieszczańskim Krakowem. Chodzi o Bractwo Kurkowe i doroczną tradycję intronizację króla kurkowego. Nazwa Bractwa pochodzi od drewnianego ptaka zwanego kurem, który stanowił cel głównych zawodów strzeleckich, organizowanych wśród członków krakowskich cechów rzemieślniczych w czasie oktawy Bożego Ciała. Zwycięzcę zawodów zostawał ten, który odstrzelił z kuszy lub w późniejszym okresie z broni palnej ostatni fragment ptasiej figury. Uroczyście obwoływano go na najbliższy rok królem kurkowym i zwalniano z podatków miejskich i ceł. Tego rodzaju zawody strzeleckie po raz pierwszy wspominane są w 1455 roku. Lista znanych królów kurkowych rozpoczyna się z kolei w 1578 roku. Król kurkowy otrzymuje klejnot, czyli oznakę swojej królewskiej władzy, w postaci srebrnego kura zawieszanego na szyi. Srebrny kur, dar rady miejskiej z 1565 roku, ma charakter przechodni i przekazywany jest kolejnym królom kurkowym na okres jednego roku. Współcześnie wydarzenie to ma miejsce najczęściej w pierwszą sobotę czerwca. Przed południem bracia kurkowi wychodzą w uroczystym pochodzie ze swojej siedziby – Celestatu w Parku Strzeleckim.

fot. Bogdan Krężel

fot. Bogdan Krężel

Bracia ubrani są w polskie stroje kontuszowe, w których przeważa barwa czerwona. W orszaku nie brakuje jednak też mundurów wojskowych i policyjnych oraz ubiorów z zaprzyjaźnionych bractw kurkowych z Polski i zagranicy. Orkiestra dęta nadaje rytm przemarszowi ulicami: Lubicz, Basztową, Floriańską i Rynkiem Głównym. Niektórzy zgromadzeni na trasie wiwatują na cześć nowego króla kurkowego, jednocześnie rzucają monetami na szczęście. Po mszy świętej w kościele Mariackim pochód przechodzi pod wieżę Ratuszową, gdzie ma miejsce abdykacja starego króla i intronizacja nowego w czasie podniosłej i zarazem pompatycznej uroczystości. Ustępujący przekazuje srebrnego kura następcy. Podobna zmiana następuje na stanowisku dwóch marszałków, czyli tych braci, którzy w zawodach strzeleckich zajęli drugie i trzecie miejsce. Po tym akcie ma miejsce przemowa nowego króla, w którym przedstawia plany na swoje panowanie i przybiera przydomek. Uroczystości towarzyszą wiwaty, wystrzały z armat i fanfary a na jej zakończenie wszyscy obecni bracia i dostojni goście składają podpis do pamiątkowej księgi królewskiej. Następnie formułowany jest ponownie pochód, który powraca do Parku Strzeleckiego, gdzie ma miejsce uczta wydana przez króla i jego marszałków.

fot. Bogdan Krężel

Inna atmosfera panuje w tym samym miejscu w czasie finału pochodu Lajkonika. Orszak przedzierając się przez wielki tłum wchodzi na scenę, gdzie oczekuje go już Prezydent Miasta Krakowa i inni oficjalni goście. Następują ustalone przez wieloletnią tradycję czynności. Lajkonik po krótkim tańcu podchodzi do Prezydenta.

Po kilku słowach na temat całego zwyczaju włodarz miasta przesypuje kilkaset monet z garnca do worka Lajkonika. Rozlega się okrzyk: *„Haracz został przekazany!”.* Lajkonik wykonuje swój ostatni taniec z chorągwią i składa w podzięce za datek pokłon miastu. Następuje toast czerwonym winem za pomyślność wszystkich mieszkańców. Głos zostaje przekazany Lajkonikowi. Składa on życzenia pomyślności tłumnie zgromadzonym widzom a zwłaszcza dzieciom, którym życzy też udanych wakacji. Dodatkową niespodzianką dla najmłodszych są cukierki sypane garściami przez Konika Zwierzynieckiego. Na sam koniec następuje jeszcze taniec włóczków z Tatarami. Po zejściu ze sceny orszak odwiedza jeszcze kwiaciarki i udaje się na kolację do restauracji „Hawełka”, gdzie w końcu może odpocząć po 12-godzinnym pochodzie.

W tym miejscu kończy się też nasz spacerownik. Dotknęliśmy części krakowskiego dziedzictwa niematerialnego. Kraków jest jednak scenerią dla kultywowania wielu innych zwyczajów i tradycji. Niektóre z nich są łatwo dostrzegalne na ulicach miasta, gdy nadchodzi odpowiedni czas, inne pozostają żywe, lecz jednocześnie ukryte w domach, świątyniach lub w licznych zakamarkach miasta. Mamy nadzieję, że w przyszłości wyznaczymy kolejne trasy ich szlakiem.

fot. Marcin Gulis

# Bibliografia


1. *Encyklopedia Krakowa*, t.1-2, wyd. 2, red. nauk. Jacek Purchla, Kraków 2023
2. Dobrzycki Jerzy: *„Hejnał krakowski"*, Kraków 1961
3. Kwiecińska Magdalena, Niechaj Małgorzata: *„Portrety twórców szopek krakowskich"*, Kraków 2012
4. Kwiecińska Magdalena: *„Andrusy, kindry, agary...: z przedmieść Krakowa"*, Kraków 2013
5. Kwiecińska Magdalena: *„Krakowskie tradycje. Emaus na Zwierzyńcu"*, Kraków 2012
6. Lichończak-Nurek Grażyna, Satała Marian: *„Kraków i jego Bractwo Kurkowe przez 750 lat"*, Kraków 2007
7. Lichończak-Nurek Grażyna: „Tam na Celestacie...": przewodnik po wystawie stałej *„Z dziejów Krakowskiego Bractwa Kurkowego"*, Kraków 1997
8. Łepkowski Józef: *„Przegląd krakowskich tradycyj, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości"*, Kraków 1866
9. Olszewski Łukasz: *„Lajkonik: legenda i tradycja"*, Kraków 2009
10. Pilichowska Bogdana: „Krakowskie „Emausy" w źródłach archiwalnych od XVI do XVIII wieku". *Krakowski Rocznik Archiwalny* 10 (2004), s. 77-104
11. Rajman Jerzy: *„Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich"*, Kraków 1993
12. Rożek Michał: *„Salwator: zabytki i tradycje Zwierzyńca"*, Kraków 1988
13. Szoka Andrzej Iwo: *„Zwierzynieckie rodziny – Micińscy". Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa*, 36 (2018), s. 175-204
14. Szoka Andrzej Iwo: Lajkonik – Konik Zwierzyniecki. *Dzieje niematerialnego eksponatu muzealnego [w:] Świat Lajkonika. Konik na świecie*, red. Łukasz Klimek, Kraków 2014, s. 31-73